

# TYGODNIK ŻYDOWSKI

tygodnik społeczno-polityczny. sprawom żydostwa i zagadnieniom sjonizmu poświęcony.

Sjonizm dąży do stworzenia zagwarantowanej prawem publicznym siedziby dla żydów w palestynie.

(Program bazylejski.)

|  |   |  |
|--|---|--|
| <p><b>WARUNKI PRENUMERATY</b><br/>z przesyłką i dostawą do domu:<br/>Rocznie . . . . . 60 Mk.<br/>Półrocznie . . . . . 30 "<br/>Kwartalnie . . . . . 15 "<br/>Miesięcznie . . . . . 5 "<br/>Cena pojedynczego numeru Mk. 1.50.</p> | <p><b>Adres redakcji i administracji:</b><br/><b>Warszawa, Leszno 54. Tel. 197-52.</b><br/><br/>(Pocztowe konto czekowe № 639),</p> | <p><b>OGŁOSZENIA KOSZTUJĄ:</b><br/>na 1-ej str. . . . . Mk. 3.50<br/>w tekście . . . . . 6.—<br/>za tekstem . . . . . 2.50<br/>za wiersz petitu.<br/>Na pierwszej i ostatniej stronie<br/>4 szpalty.</p> |
|--|---|--|

**TREŚĆ NUMERU:** 1. Złudzenia komunistyczne w Palestynie — N. Szwalbe. 2. Prawda o odpczynku niedzielnym w Polsce — A. Hartglas. 3. Pogromy w Polsce (dalszy ciąg) I. Grynbaum. 4. Na temat „socjalizm ludowy” — Weinbaum Eliezer. 5. Kronika. 6. Gdy zmarli mówią. — M. Jarblum. 7. Samorząd żydowski na Ukrainie. 8. Ostatnia nadzieja — A. Rajzen. 9. Z. Bialika (wiersz) przeł. C. Meers onówna. 10. Odpowiedzi redakcji.

## Złudzenia komunistyczne w Palestynie.

Pod wpływem zniecierpliwienia, spowodowanego opóźnieniem uregulowania sprawy palestyńskiej, na terenie palestyńskim pojawiły się fantastyczne próby utworzenia organizacji sjonistycznej o charakterze komunistycznym, obliczonej na ewentualne zwycięstwo ofensywy bolszewickiej na wschodzie.

Rząd sowiecki rozwinął, jak wiadomo, systematyczną propagandę rewolucyjną wśród uciśnionych ludów Azji Centralnej i Południowej. W miarę posuwania się armii czerwonej w głąb Turkiestanu i kraju Zakaspijskiego daje się zauważyć ferment w okolicach Damaszku, gdzie niezadowolone z nowych okupantów szczyty arabskie czekają tylko na odpowiednią sytuację, aby połączyć się z młodotureckimi oddziałami powstańcami.

Ofensywa bolszewicka ostrzem swym skierowana jest przeciwko Anglii. Antagonizm rosyjsko-angielski, datujący od czasów Piotra Wielkiego, rozwijał się w miarę wzrastania ekspansji rosyjskiej w Anglii. Systematyczne podboje, dokonywane przez Rosję, doprowadziły w r. 1907 do pewnego kompromisu, który wyraził się w podziale Persji na t. zw. „sfery wpływów”; podczas obecnej jednak wojny Anglia starała się wykorzystać katastrofę militarną caratu, celem pozbycia się raz na zawsze współzawodnictwa rosyjskiego.

Bolszewicy starają się, jak widać, rozwiązać złudzenia angielskie pod tym względem. Niepokój, jaki ogarnął prasę angielską w ciągu ostatnich tygodni, dowodzi, że antagonizm rosyjsko-angielski zmartwychwstaje w nowej, niespodziewanej całkiem postaci. Aresztowanie misji bolszewickiej w Konstantynopolu, składającej się z agita-

torów muzułmańskich, oraz cicha porozumienie, istniejące niewątpliwie pomiędzy rządem sowietów, a młodoturkami; tajemnicza organizacja bolszewicka, istniejąca w Taszkencie i pracująca nad rewoltowaniem Afganistanu oraz północnych granic Indji,—wszystko to razem wskazuje na groźne niebezpieczeństwo, jakie może powstać dla Anglii w razie dalszego trwania ofensywy bolszewickiej.

W związku z temi olbrzymimi planami bolszewików dochodzą nas pogłoski o próbach wciągnięcia do komunizmu drobnych wprawdzie grup robotniczych, które oderwały się od ruchu sjonistyczno-socjalistycznego.

Grupy te próbują również na terenie palestyńskim szczęścia, nie zdając sobie zupełnie sprawy z tego, że opanowanie Azji Mniejszej przez bolszewików spowoduje powrót do władzy żywiołów młodotureckich i anglofobskich, które przedewszystkiem zajmą się tępieniem całego naszego dorobku palestyńskiego.

Przed 130 przeszło laty na blizkim wschodzie rozbrzmiewały fanfary armji francuskiej, które faktycznie dążyły do podbojów, jakkolwiek na sztandarach ich były wypisane hasła Wielkiej Rewolucji. Złudzenia szybko wtedy prysły, gdy logika zwycięskiego militarizmu zaczęła się rozwijać z właściwą jej wewnętrzną siłą.

Obecnie następuje okres nowych złudzeń, o tyle niebezpieczniejszych, że możemy za nie drożej zapłacić, anizeli się to niejednej gorącej głowie robotnika żydowskiego wydaje...

N. Szwalbe.

## Prawda o odpoczynku niedzielnym w Polsce.\*)

W numerze 4-ym tego pisma z dnia 19 grudnia ukazał się w „wolnej trybunie” artykuł posła do Sejmu, p. Głabińskiego, p. t. „Odpoczynek niedzielny w Polsce”. Niechże na tej wolnej trybunie pierwszego i jedynego pisma francuskiego w Polsce dozwolonom mi będzie w tej samej materji też kilka słów wypowiedzieć, (nie z punktu widzenia tych, co posiadają władzę i siłę, by wierzeniom i układowi życia mniejszości gwałt zadać, jeno ze stanowiska tych, na ozygę kulturę i religję zamięch uozyniono.)

Przedewszystkiem uderza w artykule szanownego posła cały szereg niedokładności zarówno historycznych, dotyczących przeszłości żydów w Polsce, jak i faktycznych, dotyczących charakteru i skutków przymusu święcenia niedzieli dla żydów. (Ponieważ nie przypuszczamy, by prof. Głabińskiemu nie był znany istotny stan rzeczy, sądzimy więc, że mamy tu raczej do czynienia z obłożonym na nieorientowanie się francuskiego czytelnika przedstawieniem faktów, i musimy przeto pewne rzeczy sprostować.)

Istotnie, w Polsce żydzi w średniowieczu, a jeszcze bardziej w wieku 16-ym korzystali ze znacznych przywilejów, ale były to tylko przywileje, dotyczące wewnętrznego ustroju życia żydowskiego i stosunku prawnego ich do władz państwowych. Jeżeli zaś zwrócimy się do stosunku społeczeństwa do żydów, to za malemi i krótkimi wyjątkami w 16-ym i początku 17-go stulecia traktowanie żydów przez społeczeństwo nie wiele się różniło od obecnego, t. z. traktowano ich, jako parjasów, jako coś niższego od człowieka, coś równego prawie z bydłem, — jak zresztą wówczas traktowano ich przeważnie i na zachodzie.

Przywileje, nadawane przez książąt polskich żydom w wieku 13-ym, płynęły nie z dobrego serca i tolerancji, a z potrzeby. Książęta chcieli zaludnić miasta, chcieli pozyskać żywiol handlowy, chcieli zasilić swoje prywatne szkatuły pieniędzmi, czego im dać nie mogła ludzkość rolnicza, a dawać nie miała obowiązku szlachta. Z tego więc powodu spraszali do Polski niemców, ormian i żydów, nadając wszystkim specjalne przywileje, by ich tylko zachęcić do osiedlenia się w Polsce: otrzywały więc miasta, — o charakterze prawie czysto niemieckim — prawo magdeburskie, otrzymali ormianie specjalne przywileje kościelne, otrzymali żydzi dla siebie przywileje o charakterze religijno-politycznym. Za to stali się żydzi servi coronae, i — przynależność — częstokroć bronili książęta i królowie wcale energicznie „swoich” żydów przeciwko atakom duchowieństwa i szlachty, podobnie, jak mrówki bronią mszyce, które doją.

(Przywileje ta początkowo jednak naogół przypominały ten sam ustrój prawny, jaki istniał w owych czasach i w gminach żydowskich niemieckich i cze-

skich. Ustrój ten mógł istnieć w czasach feudalizmu, gdy każda grupa społeczna stanowiła odrębny, zamknięty w sobie organizm. Wszakże wszystkie te przywileje nie przeszkodziły bynajmniej, że stare polskie prawodawstwo roi się od zakazów chrześcijańskich siedzenia przy jednym stole z żydem, przyjmowania żydów u siebie, służenia u żydów, osiedlania się w rozmaitych miastach itp., oraz od nakazów żydom noszenia złotych łań na odzieży, okazywania uszanowania przy spotkaniu się z katolikiem itd.

Do największego rozkwitu doszedł samorząd narodowy żydowski w Polsce w 16-ym i początku 17-go stulecia, kiedy przyjął on formy prawie że kompletnej autonomji, jakiej obecnie nawet nacjonalisci żydowscy nie żądają dla siebie. Stosunek społeczeństwa też był wówczas znośniejszy, ale też trzeba o tem pamiętać, że ten okres był okresem największej potęgi polskiej, do jakiej ani przedtem, ani potem państwo polskie już nie dochodziło.)

Okolo połowy 17-go stulecia rozpoczęła się w Polsce reakcja klerykalna; rozpoczęło się prześladowanie ewangelików i prawosławnych; tolerancja minionego stulecia poszła w zapomnienie, samorząd żydowski został ograniczony, a stopniowo został skasowany. Jednocześnie z zanikiem tolerancji, z pogorszeniem położenia żydów, ze wzrostem klerykalizmu i wpływu jezuitów szedł w parze powolny rozkład organizmu państwowego Polski, który wreszcie doprowadził do upadku państwa.

Żydzi w tym okresie, kiedy władza królewska osłabła, okazali się zdanymi na łaskę i nieszczęście szlachty i magnatów, którzy używali ich, jako źródła do czerpania pieniędzy. Żyd zawsze musiał być gotowym do dania swojemu panu takiej sumy, jakiej ten żądał, bo odmowa w owych czasach bezgranicznej samowoli szlacheckiej równoznaczną była z najgorszym uciskiem, a nawet śmiercią. Szlachta, a zwłaszcza magnaci, używali żydów do wyciskania pieniędzy ze swoich poddanych: żydom odcawano w dzierżawę karczmy, przejazdy, daniny, a nawet — na Ukrainie — cerkwie; żyd musiał płacić panu znaczną sumę zgóry tytułem czynszu, a następnie mógł sobie odbierać zapłacone pieniądze od chłopów. (Że zaś pan zazwyczaj umów nie szanował i w ciągu dzierżawy domagał się ocoraz nowych dodatków do umówionego czynszu, więc żyd musiał być na to przygotowany i odpowiednie sumy od chłopów ściągać). Nic tedy dziwnego, że ten system gospodarki niszczył chłopów i doprowadzał do rozpacz, do wybuchów gniewu ludowego, który kierował się w pierwszej linii przeciwko żydowi, z którym bezpośrednio chłop miał styczność. Podobne zjawisko widzieliśmy i w Rumunji (gdzie bojarowie też uoskają chłopów za pośrednictwem swoich dzierżawców żydów). Ale zarówno w Rumunji, jak i w dawnej Polsce naprawdę eksploatował chłopów pan, a żyd był tylko narzędziem w ręku pana; prawie wszystko to, co żyd z chłopów wydusił, szło do kieszeni pana, — (żydowi pozostawały tylko resztki. Jeżeli można tu mówić o piawkach, to mógłbym i żołądkiem takiej pijawki był pan, t. zn. szlachcic lub magnat polski, — żyd był tylko ssawkami).

\*) Artykuł powyższy został przesłany do „Journal de Pologne”, jako odpowiedź na artykuł prof. Głabińskiego w tem samym piśmie. Ze względów technicznych redakcja francuska nie umieściła tego artykułu w całości. Na tem miejscu drukujemy cały artykuł, przyczem miejsca opuszczone w „Journal de Pologne”, zostały ujęte w nawiasy. Redakcja.

A więc sprzecznem z prawdą historyczną jest twierdzenie p. Głabińskiego, że żydzi uoskali ludność ukraińską i że to spowodowało powstania kozoackie; żydzi byli tylko narzędziem w ręku panów i szlachty, którzy uoskali i łupili ludność wiejską, i te grzechy pańsko-szlacheckie wywołały w swoim czasie krwa-

we rewolty i wytworzyły tę przepaść, jaką do dnia dzisiejszego istnieje pomiędzy polakami i rusinami).

Artykuł p. Głabińskiego sprawia wrażenie, jak gdyby cała ludność żydowska w Polsce składała się wyłącznie z kupców i z kapitalistów, których interesów bronią nacjonaliści żydowscy, a interesy tych 2 grup nie zezwalały na święcenie niedzieli, bo w ten sposób pozbawiło by się ich monopolu handlowego w dniu, który świętuje ludność chrześcijańska. P. Głabiński najwyraźniej przemilcza tu pewne okoliczności, licząc na to, że czytelnik francuski w swoim kraju nie zna prawie innych żydów, jak tylko kupców, lub kapitalistów, nie mówiąc, naturalnie, o zawodach wyzwolonych. W Polsce jednak rzecz się ma naprawdę inaczej. Spis ludności 1897 roku wykazał, że spośród ludności żydowskiej w Polsce tylko 34,05% pracuje w handlu, zaś w rzemiośle i przemyśle 33,89%. Od 1897 roku stosunek się zmienił w ten sposób, że liczba rzemieślników i robotników żydowskich znacznie wzrosła, a kupców—zmałała. Kapitałiści żydowscy stanowią niewielką bardzo grupkę, która przeważnie nie jest religijną i dla sprawy soboty jest obojętną; główną zaś masę narodu stanowią drobni kupcy, rzemieślnicy, robotnicy, ludzie przeważnie niezamożni i ciężko walczący o chleb codzienny, a przywiązani niezmiernie do religii i do tradycji narodowej. Robotnik żydowski do religii jest mniej przywiązany ale za to tradycje narodowe pielęgnuje nie gorzej od rzemieślnika i handlarza żydowskiego, a sobota jest bodaj z punktem podstawowym naszej narodowej tradycji; zresztą robotnik żydowski znajduje pracę tylko u średnio-zamożnego żyda, a ten jego pracodawca jest religijnym i obserwuje sobotę; całe otoczenie robotnika żydowskiego, rodzina, krewni — wszyscy świętują sobotę, więc cały ustrój życia robotnika żydowskiego musi być ściśle związanym z sobotą i dostosowanym do niej. Jeżeli wobec nowego prawa można teraz się spodziewać, że naród żydowski będzie się bronił czynnie przeciwko zmuszaniu go do gwałcenia soboty, to z pewnością można orzec, że najenergiczniej i najwcześniej wystąpi do tej walki robotnik żydowski.

Powolywanie się na żyda-socjalistę Perla jest tylko trick'em ze strony p. Głabińskiego. W ten sam sposób mogliby się Niemcy powoływać na „anglika”, Haughtona Stewarta Chamberlaina, że Anglija była stroną atakującą w ostatniej wojnie, że cały naród angielski życzy sobie zwycięstwa Niemiec, — bo tego sobie życzył p. Chamberlain. P. Perl jest socjalistą pochodzenia żydowskiego, ale nie jest socjalistą-żydem, i do narodowości żydowskiej się nie przyznaje wcale; (niemiecki generał François jest pochodzenia francuskiego (z hugonotów), ale nie uważa się za francuza tylko za Niemca). A w imię solidarności klasowej nawoływać do pogwałcenia praw narodowo-kulturalnych i religijnych socjalista nigdy nie może: z takiego stawiania kwestji czyni się zarzut jedynie bolszewikom. P. Perl wprawdzie bolszewikiem nie jest (ale stoi w stosunku do odrębności narodowej żydów na takim samym stanowisku, na jakim w stosunku do państwowości polskiej stali socjaldemokraci polscy w niemieckim i rosyjskim zaborze, którzy w imię solidarności proletariatu nawoływali do zaniechania walki narodu polskiego o państwowość własną, P. Głabiński z tymi socjaldemokratami się jednak nie zgadza, pomimo że ich postulaty mają za sobą pewne ekonomiczne poparcie, czego nie można powiedzieć o postulatach p. Perla w stosunku do narodowości żydowskiej).

Sobota jest ściśle związana z całą tradycją narodową żydowską. Broniąc soboty, żaden żyd nie ma na myśli jakiegokolwiek monopolu handlowego. Chodzi tylko, by, korzystając z przywiązania żydów do soboty, nie zmuszano ich do świętowania 2 dni, a naprawdę nawet 2 i pół dnia (piątek na jesieni i w zimie) w tygodniu. Większa część zainteresowanego w niegwałceniu soboty żydostwa składa się z rzemieślników i robotników, pracujących w zamkniętych lokalach. Komu i jaką konkurencję zrobią ci ludzie, jeżeli będą pracowali w swoich warsztatach w niedzielę, skoro już odpoczywali w sobotę? Przecież, jeżeli będą pracowali tylko 5 dni, a nie 6 w tygodniu, to zmniejszy się wydajność ich pracy, a czyż Polska jest teraz zainteresowana w zmniejszeniu swojej produkcji? Tyle się mówi o potrzebie zwiększenia wydajności pracy w Polsce, celem odbudowy kraju i podniesienia waluty, a jednocześnie zmusza się setki tysięcy ludzi do zmniejszenia wydajności ich pracy, do próżnowania dwóch dni w tygodniu! (Gdzie tu sens i logika? Ale u nas naraża się interesy kraju i państwa na szwank, byle tylko narazić żydów na straty ekonomiczne).

Prawo o przymusowym dniu odpoczynku w tygodniu, które jest instytucją nowoczesną dla ludów współczesnych, ale u żydów istnieje już od tysięcy lat, ma na widoku jeden cel: zapewnić odpoczynek ludności pracującej. Jeżeli traktować to prawo z tego punktu widzenia, to obojętnym być powinno, czy tym dniem będzie niedziela, czy środa: chodzi tylko o zapewnienie jednego dnia. Można jednakże traktować tę instytucję i z punktu widzenia religijnego: ze względu na uświęcenie dnia odpoczynku przez religję ustalić dzień ten na niedzielę. Ale jeżeli zapatrywać się będziemy na dzień odpoczynku, jako na instytucję socjalną, to nie znajdziemy wytłumaczenia, dlaczego ludziom, od wieków odpoczywającym w sobotę, każe się teraz odpoczywać jeszcze i w niedzielę, a jeżeli staniami na religijnym punkcie widzenia, to jak wytłumaczyć, że w imię jednej religii gwałci się wolność sumienia wyznawców religii innej w XX wieku?

(Nawet prawo rosyjskie nie było tak nietolerancyjne, jak ostatnia uchwała Sejmowa. Prawo rosyjskie 1906 roku też wprowadziło przymusowy odpoczynek niedzielny, ale zastrzegło się, że w miejscowościach z przeważającą ludnością inowierczą (np. mahometańską) odpoczynek może być przeniesiony na dzień inny. I myli się p. Głabiński, sądząc, że gdziekolwiek na świecie istnieje przymus święcenia niedzieli taki, jak go uchwalili Sejm. Nawet w Anglii w żydowskiej dzielnicy Londynu, Whitechapel, polioja pozwala żydom trzymać sklepy w niedzielę otwarte, a w Ameryce warsztaty żydowskie, spoczywające w soboty, pracują legalnie w niedzielę).

Zresztą są dowody, że tu nie o świętość niedzieli chodzi. Gdy w 1906 roku rząd rosyjski wydał prawo o spoczynku niedzielnym, a bojkotu żydów w Polsce jeszcze nie było, ta sama partja polityczna, do której p. Głabiński należy, tak zw. „Narodowa Demokracja”, sama się starała o to u władz, by pozwolono trzymać sklepy w niedzielę otwarte w ciągu 5 godzin. I nawet teraz, jak pogodzić ze święceniem niedzieli ten ustęp prawa, że kwaciarnie mogą być otwarte w niedzielę (kwaciarnie w Polsce rzadko kiedy do żydów należą)? Chodzi zatem tu wyraźnie nie o instytucję socjalną i nie o święto religijne, a o to by pod maską instytucji społeczno-religijnej rujnować ekonomicznie i rzemieślnika i robotnika, i kupca żydowskiego, muszająco go

do próżnowania przez 2 dni w tygodniu,—zaś sojalistom, a la p. Perl, chodzi o to, by przez zagrożenie żydom ruiną ekonomiczną zmusić ich do wyrzeczenia się tradycji narodowej i religijnej, do pogwałcenia soboty w imię średniowiecznej maksymy „*cuius regio eius religio*”, zmodernizowanej obecnie na „*cuius regio eius natio*”.

Bądź co bądź intencje tej nowoczesnej instytucji w Polsce są jaknajbardziej reakcyjne, i czy to przez użycie przywiązania religijnego i narodowego żydów do soboty za środek do zmniejszenia ich praw w walce o byt, czy też przez użycie nowego prawa za środek do zmuszenia żydów, by gwałcili swoje sumienie,—tak czy owak nowa instytucja gwałci §§ 2 i II Traktatu Dodatkowego, jeżeli nie wprowadza zastrzeżenia, że ci żydzi, którzy obserwują sobotę, wolni są od przymusu niedzielnego. Kontrola, kto obserwuje sobotę, jest bardzo łatwa. A że nie o reformą społeczną i nie o względy religijne chodzi p. Głębińskiemu, tylko o osłabienie ekonomiczne żydów,—dał on to wyraźnie do zrozumienia w końcu swego artykułu.

Że te eksterminacyjne względem żydów intencje większości sejmowej i ta nietolerancja odstrasza żydów na terenach plebisytowych, a nawet nieżydom każe się teraz bardzo zastanowić, co ich przy takim panującym nastroju oczekiwać może, jest to rzecz jasna. I z głębi serca każdego dobrego obywatela Polski musi wobec tej fałszywej i szkodliwej dla państwa polityki wyrwać się taki sam ostrzegający okrzyk, jak z ust posła Grynbauma: „W tej chwili Polska traci Galicję Wschodnią, Mińsk i Wilno”.

Nie będę odpowiadał na śmieszny i na niczem nie oparty zarzut, że żydzi chcą stanowić państwo w państwie. W wieku XVI żydzi mieli w Polsce prawie że kompletną autonomję, a jednak nie stanowili państwa w państwie, i właśnie wtedy Polska była potężną. Teraz żydzi żądają o wiele skromniejszych praw, i jeżeli państwo się nie rozpada, pomimo że kościół katolicki ma swoją autonomję, jeżeli państwo nie tylko nie traci na tem, ale zyskuje, że istnieją samorządy gospodarcze, terytorjalne, zawodowe i t. p., to nie osłabi, a przeciwnie, wzmocni państwo ta okoliczność, że i poszczególne grupy mniejszościowo-narodowe będą miały swoje samorządy, które ułatwią zaspokojenie duchowych potrzeb swoich członków i zmniejszą płaszczyznę tarcia pomiędzy obywatelem i państwem, więc znniojszą niezadowolnienie, a zwiększą spokój.

Bo ohyba już minęły te czasy, gdy uważano, że wszyscy obywatele państwa powinni się przymusowo zasymilować z narodowością państwową. I, ostatecznie, nie w interesie narodu polskiego leży holdowanie zasadzie „*cuius regio eius natio*”. Bo wszak po ukończeniu wojny miliony polaków okazały się poza granicami państwa polskiego, na Ukrainie, na Litwie, w Niemczech, w Rosji rozsypanymi i w tem samym położeniu, co żydzi w Polsce. Polacy się domagali na Ukrainie, by im tam przyznano takie same prawa, jakich żydzi domagają się w Polsce, choć odsetek żydów w Polsce, jest siedmiokrotnie większy, niż polaków na Ukrainie. I polacy, wcale nie uważają, że te prawa stworzą mur chiński i przeszkodzą „*par l'assujettissement de polonais au lois et devoirs civiques generaux*”. Czyż naród polski zgodzi się na to, by te jego grupy, które poza granicami Państwa pozostaną, ulegały przymusowej asymilacji z ukraińcami, niemcami, litwinami i t. d. Chyba nie,—a jeżeli nie, to to samo dotyczyć powinno i żydów, gdyż dwóch prawd na świecie niema. A w takim

razie tylko ścisłe zastosowanie traktatu o mniejszościach narodowych może zabezpieczyć zarówno polakom, jak i żydom ich słuszne prawa.

Gdyby naród polski chciał nam sam dać to, co nam gwarantuje traktat, to ten ostatni był by zbędny. Tak zresztą zapewnił Paderewski. Ale już uchwała o sobocie wskazuje na osobę wręcz przeciwnego. My, żydzi, bardzo chętnie nie będziemy się powoływali na traktat i zapomnimy o nim, jeżeli nam państwo da samo ze swej dobrej i nieprzymuszonej woli to, do czego mamy słuszne i moralne prawo; owszem, będziemy woleli, by prawa nasze były uwzględniane nie z musu, a z dobrej woli. Ale dopóki polacy będą uważali w stosunku do żydów za przywilej to, co dla siebie w tym samym położeniu na Ukrainie i t. d. uważają za prawo, dopóty będzie istniała wzajemna niechęć i niezadowolnienie. Taka moralność hotentocka, podwójna może tylko zaszkodzić państwu.

Ustawa o zmuszeniu żydów do święcenia niedzieli, płynąca z zasad tej moralności, tylko zaszkodzi państwu. Żyd zrujnować się nie da i soboty się nie wyrzeknie. Trzeba będzie utrzymywać całą armję policyjną, by pilnować każdego żyda poszczególnie, żeby nie gwałcił niedzieli. Żyd będzie wyszukiwał sposoby, by się od kontroli uchylić. W rezultacie przymus niedzielny będzie gwałcony przez żydów, państwo poniesie nieprodukcyjny wydatek na utrzymywanie specjalnej policji, a polojja ta ulegnie korupcji, i łapownictwo będzie się szerzyło w kraju jeszcze więcej.

W polityce państwowej należy się kierować rozumem i sprawiedliwością. Polityka nienawiści, polityka zoologicznego antysemityzmu, wywołująca protesty przeciwko mianowaniu do Polski generała Mordacq'a tylko dlatego, że jest żydem, może doprowadzić jedynie do ruiny ekonomicznej tak, jak już przed 150 laty doprowadziła państwo do politycznej ruiny).

A. Hartglas. Poseł do Sejmu.



Prosimy o odnowienie

prenumeraty na kwartał

:: :: I-szy 1920 r. :: ::

I. GRYNBAUM.

# Pogromy w Polsce.

II.

(Ciąg dalszy).

Upadek powstania 1863 r. wywołał w Polsce zupełny przewrót. Niepowodzenie rewolucyjnych planów szlachty zmusiło społeczeństwo polskie do zmiany polityki i do t. zw. pracy organicznej, której celem było odbudowanie, wzmocnienie i pomnożenie ekonomicznych i kulturalnych sił Polski. W literaturze i publicystyce jest to okres walki z romantyzmem, okres idealizowania dodatnich typów inżynierów i kupców; w nauce zapanował pozytywizm.

Na czoło społeczeństwa, na miejsce szlachty, rozbitej politycznie i społecznie, wysuwa się coraz liczniejsza, coraz silniejsza burżuazja, której wzrost przyspieszyło zniesienie granicy celnej między Polską a Rosją oraz napłynięcie obcych kapitalistów. Cały ten proces dziejowy miał dla żydów dwojakie znaczenie.

Z jednej strony wzmocnił on dążenie Polaków do asymilowania i żydów do asymilowania się, gdyż zmierzchni szlachty, z którą żydowscy kupcy i mieszczaństwo nie myśleli się asymilować, sprzyjał postępowi asymilacji, z drugiej zaś strony spowodował rozkwit antysemityzmu. Pozytywistycznie usposobione społeczeństwo polskie zajmowało po powstaniu stanowisko prawie filosemickie. Równouprawnienie żydów, przeprowadzone przed powstaniem przez margrabiego Wielopolskiego, złączyło Polaków z żydami, a udział żydów w powstaniu więzy te, że tak powiemy, krwią przypieczętował. Wszystko to jednak nie przeszkodziło powstaniu antysemityzmu swoistego pokroju. Przeciwnie. Emancypacja żydów wywołała po części ten ruch zupełnie tak samo, jak powstanie i wzrost liczby wielkiej i drobnej burżuazji polskiej, która ustawicznie ścierała się z żydami, gdyż w dawnej Szlachetnej Polsce żydzi wykonywali funkcje drobnego mieszczaństwa. Starcia te, mające podkład ekonomiczny, musiały naturalnie zrodzić antysemityzm, t. j. chęć wydarcia z rąk żydów handlu, rzemiosł i przemysłu.

Uciekano się przytem nie tylko do argumentów zaczerpniętych ze źródła wspólnego wszystkim antysemitom (szkodliwość żydowskich oszustw i szacherek żydowskiej chciwości), lecz przytaczano również i inne, czysto polskie, wynikające z miejscowych stosunków. Jedną z najcharakterystyczniejszych osobliwości, wpływających ze struktury Polski, była konieczność wciągnięcia wszystkich warstw ludności do walki o wolność. Szlachta polska już na Sejmie Czteroletnim usiłowała zjednoczyć wszystkie stany, połączyć je w jeden naród. Każda porażka wzmocniała tę tendencję. Jednakże aż do ostatnich czasów wszystkie kroki przedsięwzięte w tem celu, były połowiczne, szczególnie w stosunku do chłopów i żydów. A gdy zdobyto się wreszcie na krok stanowczy, gdy dano żydom prawa obywatelskie, chłopom zaś prawa i ziemię, siły były już złamane, i rząd rosyjski mógł wystąpić jako dobroczyńca i obrońca włościan. Po zwycięstwie idei pracy organicznej pragnienie jedności stało się jeszcze silniejszym. W stosunku do żydów chęć ta wyrażała się w myśl dopuszczenia wszystkich żydów do polskiego życia politycznego i społecznego. Oznaczało to, że żydzi powinni wyrzec się wszystkiego,

czem różnią się od Polaków, że powinni przestać być „krajowymi cudzoziemcami”. Na tej, uznanej przez wszystkich, obcości niezasymlowanej, nieoświeconej masy żydowskiej opierali się zresztą, również antysemita, którzy dopatrywali się w tem niebezpieczeństwa opanowania przez żydów tej lub innej dziedziny polskiego życia żydowskiego. Poza to antysemita wątpili także, by żydzi mogli przestać być obcymi; nie dowierzali spolszczonym żydom, którzy według nich pozostają mimo wszystko żydami. Nie-antysemita zwracali również tonem wyrzutu uwagę na utrzymujące się bez zmiany specyficzne cechy żydowskie, uważali jednak żydów za część ludności Polski i wierzyli w zupełne zwycięstwo asymilacji. Pod koniec siódmego dziesięciolecia 19 wieku rodzi się nowoczesny polski antysemityzm, rozpoczyna się działalność Jeleńskiego, i powstają czysto antysemityczne czasopisma. Broszura Jeleńskiego „Żydzi, Niemcy i my”, w której narodowo-katolickie ludowe pierwiastki polskiego antysemityzmu zostały wyraźnie uwytłumione, doszła już w 1881 r., t. j. w przeddzień pogromu, do czwartego wydania.

Na tę chwilę przypadają również pierwsze próby stworzenia organizacji tak narodowych, jak socjalistycznych. Pojawiają się, po raz pierwszy od powstania, kółka patriotów, z których później wyrosło panujące dzisiaj stronnictwo narodowo-demokratyczne. Podczas wojny tureckiej koła te usiłowały zatrzymać armję rosyjską na półwyspie Bałkańskim i wywołać w Królestwie Polskiem powstanie. Niepowodzenie było zupełne, i w 1876 r. organizacja patriotyczna zaboru rosyjskiego wydała odezwę, w której stwierdzała, że lud nie dojrzał jeszcze dla zbrojnego wystąpienia, i oświadczała, że należy przystąpić do przygotowawczej pracy rewolucyjnej. Rząd oczywiście rozpoczął natychmiast walkę z tym ruchem, przyczem odznaczył się późniejszy minister i organizator pogromów, Plehwe. Wówczas już skazano znaczną liczbę osób na więzienia lub zesłanie na Syberję.

W stosunku do żydów wszystkie te nowe prądy głosiły hasła asymilacji, lecz w kołach ludowo-patriotycznych zarysowywało się już dążenie do zwalczania żydów, jako obcych i pod wieloma względami niebezpiecznych współobywateli; tendencję tę następnie konsekwentnie rozwinięto w „Głosie”, wydawanym przez późniejszych przewodników Narodowej Demokracji.

Wśród żydów kwitła asymilacja, oczywiście wyłącznie w zeuropelizowanej części drobnomieszczaństwa i inteligencji, masy bowiem nie były nią zupełnie objęte; odrywały się od nich jednostki i grupy, ogół jednak pozostawał nadal pod wpływem chasydyzmu, i — co jest rzeczą najważniejszą — życie ich nie ulegało żadnym zmianom. Ruch „maskilim” (żydowskich oświeceniowców) nie był wśród polskich żydów specjalnie silnym i wkrótce doprowadził do swej logicznej konsekwencji: asymilacji. Młodzież zaasymilowana nie pozostawała długo w sferze żydowskiego życia, żydowskich potrzeb, zupełnie zaś nie jęła się pracy nad wprowadzeniem żydów do polskiego życia społecznego i politycznego — opuściła żydowski świat.

Tak wyglądał, publicznie naszkicowany nastrój polskiego i żydowskiego społeczeństwa w chwil pierwszego pogromu warszawskiego w 1881 r.

(d. c. n.)



## Na temat „socjalizm ludowy”

(W dyskusji do „naszych prądów w sjonizmie”  
przez A. S. \*)

Socjalizm ludowy jest ruchem młodszym i, jako taki, zyskał sobie już przeciwników, którzy—jak zwykle w takich razach—krytykują go więcej z afektu, jak z głębszego poznania. Ruch ten, który znajdzie zapewne niebawem swe organizacyjne ugruntowanie na konferencji „Hapoel-Hazair” i „Zeire-Zion” w Bazylei, wyszedł już ze swego intuitywnego stadium rodzenia się. Przez czas, w którym autor artykułu „Nowe prądy w sjonizmie” p. A. S., zasypiał rozwój sprawy, zapewne „w walce partyjnej”, wyrósł ruch ten ze swych form początkowych, pełnych co prawda więcej „zbożnych życzeń” i politycznych uniesień, niż głęboko ugruntowanych pojęć, w ruch, który ma swoich myślicieli i swoich teoretyków, i swoje naukowe, a co najważniejsze, realne przesłanki. Młode są one jeszcze i niezupełne, nie stoją jeszcze na wyżynie teorii marksowskich, ale są,—a samo zbywanie ich określeniem egzotycznej strawy dowodzi tylko ignorancji.

Zbadajmy najpierw ogólne przesłanki socjalizmu ludowego. Czy tylko p. A. S., czy też rzeczywiście wszyscy nie wiemy, czego chce socjalizm ludowy i jak zamierza on urzeczywistnić socjalizm?”

Socjalizm wszelki dąży do usunięcia porządku kapitalistycznego i wprowadzenia porządku socjalistycznego, opartego na sprawiedliwym podziale dóbr. Tak samo i socjalizm ludowy. Oto cel. Po drodze do celu rozchodzą się socjalizm ludowy i socjalizm klasowy, albo marksowski. Punkt węzłowy leży w różnicy światopoglądów. Socjalizm marksowski opiera się na materializmie historycznym. Doktryna ta doskonale wyjaśnia dziejowe wypadki przeszłości, na przyszłość zaś ma tylko deterministyczną tezę o konieczności nastania porządku socjalistycznego, konieczności, poddyktowanej spżiwom prawami rozwoju ekonomicznego. Socjalizm ludowy opiera się na idealistycznym poglądzie na świat i dzieje. Ten także przyszłość chce, stworzyć obraz chcianej przyszłości i do tego odrazu zdążać. Stawia zatem wolę ludzką, jako czynnik przemieniający, wpływający na rozwój rzeczy i wprowadza moment utopijny, który zamilkł w ruchu socjalistycznym od chwili pojawienia się manifestu komunistycznego, przygłuszony wrzawą ekonomicznych interesów i materialistyczno-mamonistycznej solidarności. Marks, jako determinista, utopiji podać nie chciał, jako historyk czysto opisowy — dać nie mógł. (Pierwszą komunę opisał on dopiero po jej nastaniu). Tem tłumaczy się wysunięcie na plan pierwszy przez socjalizm klasowy walki klasowej, jako środka prowadzącego do celu, skoro celu nie widać dokładnie. Socjalizm ludowy operuje utopją, która—nie fałszywie pojęta,—oznacza: stworzenie dokładnego, możliwie dokładnego obrazu przyszłego porządku społecznego i konsekwentne zdążanie do tego obrazu. Jaką metodą? Rewolucyjną! Przedewszystkiem rewolucjonizowaniem umysłów i serc ludzkich, budzeniem świadomej woli

socjalnej, wychowaniem do socjalizmu, socjalizacją moralną, socjalną rewolucją dusz. Ale socjalizm ludowy nie chce pozostać tylko socjalizmem z katedry, socjalizmem kaznodziejskim. Uznaje też konieczność walki o urzeczywistnienie socjalizmu, walki ekonomicznej i politycznej. Walka ta od wypadku do wypadku nakrywać się będzie z obroną uciemionych przeciw wyzyskiwaczom, zawsze jednak będzie to walka, kierowana ideą sprawiedliwości, dążącą ku jej urzeczywistnieniu. Że walka ta nie jest identyczną z walką klasową, wynika z określenia, kto ma urzeczywistnić socjalizm. Dotychczas przypisuje się tę rolę klasie proletariatu z racji jej interesu ekonomicznego, a przez fałszywe (naszem zdaniem) zidentyfikowanie socjalizmu z internacjonalizmem żąda się solidarności proletariatu międzynarodowego bez różnicy narodowości; przez zdobycie przezeń dyktatury ma się urzeczywistnić socjalizm. Natomiast socjalizm ludowy uważa narody za formę współżycia i kulturalnej twórczości ludzi, a w ramach każdego z tych narodów, ujętych w pewną wyższą organizację i spacyfikowanych, chce socjalizm zrealizować. Przedstawicielami zatem idei socjalistycznej są wszyscy, którzy świadomie chcą socjalizmu; ich terenem działania—narod własny; ich metodą—wychowywanie, uświadamianie i walka socjalna. Żydowski socjalizm budowy chce urzeczywistnienia idei sprawiedliwości wśród wolnego narodu żydowskiego w Palestynie, która ma się stać Sjonem. Myśl to nie nowa i wcale nie „kłóci się” (jak to wspaniale określa p. A. S.) ani z Izajaszową fizjognomią naszej myśli historycznej, ani z miłującą sprawiedliwość duszą żydowskiego ludu. Co się tyczy utopji samej, to istnieją narazie tylko jej rudymenta bez jednolitego ujęcia i bez doskonałej zupełności. Do tego brak jeszcze ruchowi ludowo-socjalistycznemu genialnego Marksa, Herzla lub Bernfelda (twórcy utopji przyszłego wychowania żydowskiego w dziele p. t. „Das juedische Volk und seine Jugend”). Mogę tylko wskazać pokrótce na projekty reformy rolnej według Damaschke’go i Oppenheimera, w szczególności na postulat unarodowienia ziemi i inne postulaty, przedłożone przez partję „Hapoel-Hazair” na 15 konferencji delegatów sjońskich w Berlinie. Na tem miejscu muszę też wskazać na mało znane ideje socjalne żyda wiedeńskiego, Popper-Lynkeusa, wyłożone w dziele p. t. „Die allgemeine Naehrpflcht, als Loesung dor sozialen Frage”; o genialnej koncepcji tego wielkiego żyda, który jak wielu innych (taki już los naszego narodu) oddał swą dań innym narodom, pomówimy innym razem. Tu zwrócę jeszcze uwagę na mające się ukazać wkrótce dziełko Maksa Broda.

(d. n.)

Weinbaum Eliezer.

## Od administracji.

Prenumeratom naszym, zalegającym w opłacie prenumeraty, przypominamy, iż jeśli takowa do dn. 20-go b. m. uiszczoną nie będzie przerwiemy wysyłkę pisma.

\*) patrz № 4, „Tyg. Żyd.”

# KRONIKA ŻYDOWSKA.

## Sjonizm.

Maks Nordau ma zamiar udać się do Palestyny. Miał on zamiar pojechać tam bezpośrednio z Madrytu, musiał jednak wstąpić do Londynu, o swoim stosunku do obecnej polityki sjońskiej oświadczył Nordau, iż na razie nie przestudjował jeszcze materiałów niezbędnych dla wyrobienia sobie określonego poglądu na sprawę. Dr. Nordau podkreślił, iż przyjechał do Londynu, by współpracować z przywódcami sjońskimi. Będzie krytykował, jeśli i gdy to będzie potrzebne, jedynie tylko w celu budowy, a nie niszczenia. Obecna chwila nie nadaje się dla krytyki burzącej. Organizacja sjońska przygotowała cały szereg projektów. Nie można jednak nad temi projektami dyskutować, dopóki sprawa mandatu nad Palestyną nie została zdecydowana.

— Organizacja sjońska w Konstantynopolu zaczęła wydawać własny organ w języku francuskim p. n. „La Nation”.

— Delegat palestyński na konferencję mizrachistyczną w Zurychu Chacham Baszi Uziel z Jaffy przybył do Paryża i odbył dłuższą konferencję z Sokolowem.

## W Palestynie.

### Posiedzenie „Waad Hazmani”

Od chwili wkroczenia wojsk angielskich do Palestyny jednym z najważniejszych zadań żydostwa palestyńskiego wobec kierownictwa sjońskiego, było dopuszczenie reprezentantów palestyńskich do udziału w pracach sjońskiej komisji palestyńskiej (obecnie „Waad Hacirim”). Sjoński Komitet Akcyjny, przychylił się, jak wiadomo, do tego żądania i obok 6 przedstawicieli organizacji, 2 reprezentantów „Mizrachi” i 2 „Poale-sjon” zarezerwował także 3 miejsca dla reprezentantów żydostwa palestyńskiego. Wyboru tych reprezentantów miało dokonać konstytuujące zgromadzenie Żydów palestyńskich. Jak wiadomo jednak, zebranie konstytuujące zostało z powodu różnicy zdań co do prawa wyborczego dla kobiet odroczone. Sprawą tą zajął się na ostatniem swem posiedzeniu prowizoryczny Komitet wykonawczy („Waad Hazmani”). Na posiedzeniu tem Weizmann i Usyszkin nie byli obecni. Dr. Jakób Thon brał w niem udział i wygłosił referat o swej podróży do Europy. O udziale „Waad Hazmani” w komisji palestyńskiej referował dr. Szman. Żywa dyskusja wywołała kwestja, czy „Waad Hazmani” jest uprawnionym do wyboru powyższych delegatów. W końcu zgodzono się na to, by 3 delegaci reprezentowali 3 najważniejsze warstwy żydostwa palestyńskiego, mianowicie kolonistów, robotników i mieszczan. Pojawilo się jednak wówczas pytanie, czy wyboru tego ma dokonać każda klasa oddzielnie, czy też ma go przeprowadzić „Waad Hazmani”, jako taki. Wobec silnego zróżniczkowania partyjnego w Palestynie wynikły głębokie różnice zdań. Sprawa zastrzyła się szczególnie, gdy chodziło o reprezentanta klasy robotniczej. Większość członków komitetu była zdania, iż klasę robotniczą powinien reprezentować członek „Hapoel-Hazaira”, ponieważ „Achduth Haawoda”, choć grupuje koło siebie większość robotników żydowskich w Palestynie, jest reprezentowaną przez 2 przedstawicieli wszechświatowego związku poale-sjońskiego. Po długich i ostrych debatach uchwalono w drugim dniu obrad przeważającą większością głosów, by delegatów wybierały nie każda klasa oddzielnie, lecz prowizoryczny komitet wykonawczy.

Po przyjęciu tej rezolucji przedstawiciel „Achduth Haawoda” złożył następujące oświadczenie: Ponieważ Prowizoryczny Komitet Wykonawczy, który został powołany do życia jedynie tylko w celu przygotowania i zwołania konstytuującego zgromadzenia, zajmuje się obecnie także innemi pracami i bierze na siebie nowe obowiązki, które doń nie należą, w szczególności uregulowanie udziału żydostwa palestyńskiego w pracach „Waad Hacirim” (Komisji palestyńskiej,) i ponieważ ma on zamiar w tym celu sam wybrać delegatów, uważa „Achduth Haawoda” za niemożliwe, brać nadal udział w pracach prowizorycznego Komitetu wykonawczego.

Wystąpienie „Achduth Haawoda” wywarło przynębiające wrażenie i dyskusja się ponownie rozpoczęła. Nie doprowadziła ona jednak do żadnego rezultatu, wskutek czego uchwalono sprawę ponownie postawić na porządku dziennym, na najbliższem posiedzeniu prowizorycznego Komitetu wykonawczego.

Sprawa ta znalazła żywy oddźwięk w prasie palestyńskiej.

— „Haarec” z 3 grudnia ogłasza list tymczasowej Rady palestyńskiej „Waad Hazmani” podpisany przez dra A. Cifroni, w którym m. i. czytamy: „Waad Hazmani” zbiera materiały, dotyczące sprawy samorządu żydów w Palestynie, celem przygotowania odpowiednich projektów dla przyszłego Zgromadzenia delegatów w Palestynie. Niezbędnym mu jest materiał, dotyczący urzędzenia gmin żydowskich w krajach, gdzie rządzą się one autonomicznie. Waad Hazmani zwraca się do wszystkich którzy taki materiał posiadają lub tą dziedziną specjalnie się zajmują, by materiał taki, lub szczegółowe sprawozdania przesyłali Radzie.

— Znany fachowiec w sprawach kolonizacyjnych, dr. B. E. Szoskin, został zamianowany kierownikiem urzędu palestyńskiego przy głównym biurze Ż. F. N.

— Komisja edukacyjna w Jerozolimie zaprowadziła ostatnio we wszystkich ogródkach dziecięcych i szkołach praktyczne roboty rolne pod kierownictwem fachowców. Pod kierownictwem pani Bentwich, która właśnie wróciła z Londynu do Palestyny, zawiązała sie grupa żydowskich dziewcząt jerozolimskich, zajmujących się rolnictwem w Jerozolimie. Oprócz pani Bentwich kierują pracą dwie doświadczone nauczycielki.

— Z Jerozolimy donoszą: Odbyło się tu pierwsze posiedzenie żydowskiego sądu pokojowego. Przewodniczącym został wybrany Mordchaj ben Hilel Hakohen. Wniosek w sprawie ustalenia specjalnych tog i biretów dla sędziów podczas rozpraw sądowych przesłano wyższemu sądowi pokojowemu dla decyzji. Uchwalono zamianować stałego adwokata, któryby się dobrze znał na prawodawstwie żydowskiem.

— Usyszkin przyrzekł kolonji żydowskiej Kfar Saba w imieniu „Waad Hacirim” pożyczkę w wysokości 7 tysięcy funtów szt. na rzecz odbudowy. Kfar Saba została podczas wojny zupełnie zrujnowana.

— Bank Alliance w Egipcie przystąpił do założenia filiji w Chaifie celem nawiązania stosunków handlowych z Indjami:

— Usyszkin zakupił dla Jerozolimy sławny księgozbiór Geniza (archiwum synagogałne) w Kairze. Posiada on wielką ilość manuskryptów hebr., oryginał księgi Stracha. Księgozbiór zostanie wkrótce uprowadzony do Jerozolimy.

## Dookoła Palestyny.

### Angielska partja robotnicza wobec żydowskiej Palestyny.

Przywódca robotników angielskich Artur Henderson konferował z przedstawicielem poale-sjonistów amerykańskich d-r'em Syrkinem i zastępcą palestyńskiej partji „Achduth Haawoda” p. Blumemfeldem. Konferencja dotyczyła w pierwszym rzędzie sprawy otwarcia granic palestyńskich dla imigracji żydowskiej. Henderson przyrzekł pomoc angielskiej partji robotniczej w tej sprawie, i zaproponował przedłożenie szczegółowego referatu angielskiej partji robotniczej dla spraw międzynarodowych.

D-r Syrkin, Blumenfeld i Szochat zostali także zaproszeni na posiedzenie egzekutywy angielskiej partji robotniczej pod przewodnictwem Normana Engela. Komitet szczególnie interesował się problemami żydowsko-palestyńskim i przyrzekł swą najdalej idącą pomoc w tej sprawie. Podczas konferencji przedstawiciele palestyńscy mówili po hebrajsku, a dr. Syrkin tłumaczył ich słowa na język angielski.

P. Kacnelson z Palestyny został zaproszony do generalnego sekretarza federacji robotników transportowych p. Roberta Williamsa. Omówiono cały szereg spraw, dotyczących życia i działalności robotników żydowskich w Palestynie. P. Williams wyraził w imieniu swoim i swoich towarzyszy życzenia pozostawania w najściślejszym kontakcie z robotnikami żydowskimi w Palestynie i podkreślił swe przyjazne stanowisko wobec ich żądań.

### Przed emigracją do Palestyny.

Departament palestyński organizacji londyńskiej komunikował na konferencji odbytej z żydowskimi przedstawicielami prasy, iż wkrótce zostanie wydany memoriał do wszystkich federacji sjońskich, które zostaną wezwane do stworzenia specjalnych funduszków dla imigrantów, rolników i dla odbudowy Palestyny. Dla tych prac niezbędnym jest kapitał w wysokości 25 milionów funtów szterlingów. Federacje sjońskie zostaną wezwane do odpowiedniego podwyższenia opłaty podatku szeklowego by od każdego szekla można było przeznaczyć co najmniej 10 szylingów dla pracy palestyńskiej.

## Varia.

— W Londynie została zarejestrowana „Żydowska Agencja Telegraficzna” pod kierownictwem znanego publicyście Meira Grossmanna i b. kierownika Z. B. K. w Hadze, p. Jakóba Landaua. Agencja założy także filje w Warszawie i Nowym Jorku.

— W Londynie zawiązało się nowe towarzystwo dla obrony Żydów wschodnio-europejskich.

— W odpowiedzi na mowę posła żydowskiego w parlamencie greckim, D-ra Kopinosa, oświadczył minister Politis, iż nie omieszka przystąpić do akcji innych rządów celem obrony żydów i podkreślił sympatje rządu greckiego dla idei żydowskiej Palestyny:



## Korespondencje.

### Piotrków.

Dnia 3 stycznia urządzono w naszym mieście staraniem miesięcznika polsko-żydowskiego „Tel-Awiw” wieczór odczytowy z udziałem prof. Bromberga-Bytkowskiego i stud. D. Wdowińskiego. Referenci mówili o problemach odrodzenia żydowskiego. Prof. B. wykazał niemożność twórczości w gólsie i, że jedynie własny kraj może odrodzić całkowicie żydostwo. Stud. Wdowiński mówił o naszych zadaniach narodowych w chwili obecnej.

Obaj referenci zyskali sobie powszechny aplaud licznie na sali „Makabi” zebranej publiczności. K



M. JARBLUM.

## Gdy zmarli mówią...

Folkiści znowu zaczęli hałasować. Można było się spodziewać, że po nieśmiertelnej porażce, jaką ponieśli przy wyborach do rad miejskich, kiedy liczba ich rozplynęła się pomiędzy licznymi radnymi z ugrupowań sjonistycznych (sjonisci, mizrachiści, poale-sjonisci it.d.) przestaną oni wreszcie hałasować i zamilkną.

Prawda, w sejmie posiadają oni aż dwóch imponujących posłów, ale, niestety, jeden z nich, umiejący myśleć, jest, biedaczysko trochę za słaby w głowie, gdy dochodzi do polszczyzny, drugi zaś, bardziej obdarzony przez naturę w dziedzinie mowy, obcy jest światu myśli i fantazji.

Na domiar złego, nie da się zastosować do tej parki mracl znanej bajki o tem, jak ślepy niósł kulawego i w ten sposób przeszli przez życie całe. Tego oni nie potrafią.

I dlatego muszą, niestety, w chwili obecnej pozostawić ciężką pracę walki o prawa żydowskie w rękach posłów sjonistycznych. Widocznie jednak nie lękają się folkiści wszystkich swych porażek i wszczynają znowu swe znane ta-ra-ram. Oto zorganizowali oni zjazd radnych folkistycznych. Wprawdzie żartownisi twierdzą, że prawdziwych radnych nie było tam nawet dziesięciu i że zadowolniono się dla celów dekoracyjnych ersatz-radnymi, takimi, naprzykład, którzy

mieli wielkie zamiary być wybranymi na radnych, lub cymi, co figurowali na listach, które wcale nie przeszły, oraz innymi podobnymi, rozbitkami.

Ale w myśl przysłowia: „nie oglądaj dzbanka, a jego zawartość”, pomówmy nie o delegatach, a o duchu, jakim były przejęte ich mowy.

A mówił tam wielki Mendelshon, który w swej ognistej mowie wypowiedział wojnę romantycznemu charakterowi szkoły, t. zw. hebrajszożyźnie. Gdyby, mówił, doszło kiedy, broń Boże, do tego, że w Radzie Miejskiej będą proponowane subsydia dla szkół hebrajskich, niech nikt z wielkiego związku radnych folkistycznych nie waży się splamić imienia Izraela, popierając ten wniosek, jak to miało dotychczas miejsce w wielu wypadkach,—a wszyscy, jak jeden mąż mają głosować przeciwko.

Przynajmniej, słowa szczerze!

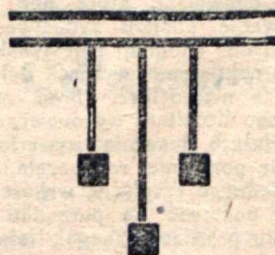
Jak dawno bowiem, inni wielcy liderzy partji, p.p. Hilel Ceytlin i Noe Pryłucki, we własnych osobach, przysięgali miłość językowi hebrajskiemu; a gdy przychodziło do rozmów o hebrajskim i o „Tanach”, mawiali: „hebrajski—o!” „Tanach”—prosimy, prosimy! A teraz przychodzi młodszy, p. Mendelsohn, i mówi: „Z takie sztuczne środki, jak hebrajski, są... fe! Doprawdy, nie wiadomo, czemu pierwaj śmiać się trzeba: czy nieuctwu takiego młodzika, co wierzy, iż może istnieć partja bez przeszłości i bez jutra, bez treści i programu, czy też tej zarozumiałej, demagogicznej zaciekłości, która podburza masę żydowską i opluwa to, co ma ona najświętszego.

W swojej nienawiści do hebrajskiego, zapomina ów myśliciel Mendelsohn o tem, że właśnie dla żydowskiego języka należy jednak znać znieprawdzone hebrajski i w takim stopniu go opanować, jak to uczynić musieli Mendele, Perez, Szolem - Alejchem, nawet Nomberg i inni.

Idąc tą drogą, zapominał widocznie Mendelsohn powiedzieć jeszcze, że można już całą historję żydowską, dzięki Bogu, odłożyć na stronę, że nowa „genesis” rozpoczyna się z powstaniem partji folkistycznej i że na przyszłość dla wzmacnienia poczucia żydowskiego i swej dumy narodowej, winno będzie nowe pokolenie żydowskie uczyć się na pamięć zamiast rozdziałów Jezajasza, Jechezkiela, Jeremji, Pieśni nad pieśniami i psalmów,—nieśmiertelnych mów Noe Pryłuckiego, w Warszawskiej Radzie Miejskiej wygłoszonych.

Tak mówią i czynią ci, co dotąd nie stworzyli żadnej nowej myśli, żadnej idei; ci, co, oderwani od całego kompletu zjawisk problemu żydowskiego, stoją w swem nieuctwie i jednostronności nad jedną linję całego rysunku.

(Przekład z „Lodzer Tagblatt“.)



# Statut Żydowskiego Samorządu Gminnego.

## ROZDZIAŁ I.

### Postanowienia ogólne.

1) Istniejące obecnie na zasadzie ustawy z dn. 2 grudnia 1917 r. (dodatek do Wiestnika Generalnego Sekretarjatu Ukraińskiej Republiki Ludowej 1917 r. Cz. 7), jakoteż powstałe na podstawie niniejszej ustawy Żydowskie Samorzady Gminne są miejscowymi publiczno-prawnymi organami, utworzonymi na podstawie ustawy z dn. 9 stycznia 1918 r. o narodowo-personalnej autonomji, które zarządzają wszystkimi organami zarządu miejscowego oraz gospodarki gmin żydowskich.

2) Do gminy żydowskiej należą wszyscy żydzy płci obojga, woiągnięci prawidłowo do miejscowej listy imiennej katastru narodowego (art. 3 ustawy o narodowo-personalnej autonomji z dn. 9 stycznia 1918).

U w a g a. Jeśli w jakiegokolwiek miejscowości będzie mniej niż 200 mieszkańców płci obojga, którzy na podstawie niniejszej ustawy mają prawo wzięcia udziału w wyborach do Żydowskiej Rady Gminnej, to miejscowości takie zostają przyłączone do najbliższej Gminy Żydowskiej.

3) Do kompetencji Żydowskiego Zarządu Gminnego, zakreślonych w granicach niniejszego statutu, w odnośnych statutach oraz ustawach należą także:

- a) prowadzenie miejscowej listy imiennej katastru narodowego;
- b) rejestracja narodzin, śmierci, ślubów i rozwodów wśród Żydów, w rejonie gminy i prowadzenie ksiąg, świadczących akty stanu cywilnego Żydów;
- c) prowadzenie list rodzinnych i alfabetycznych Żydów;
- d) zarządzanie podatkami i dochodami, ustanowionymi na korzyść gminy żydowskiej;
- e) zarządzanie kapitałami i innymi zarówno ruchomymi jak i nieruchomymi majątkami gminy żydowskiej;

f) opieka nad wychowaniem i oświatą ludności żydowskiej, budowa, utrzymywanie i zarząd szkół początkowych i wszelkich innych instytucji naukowych, ogólnych i specjalnych, oraz udział w budowie, utrzymywaniu i kierownictwie wspomnianych instytucji naukowych, organizacja przedszkolnej i pozaszkolnej oświaty opieka nad budową i utrzymywaniem instytucji kulturalno-oświatowych: bibliotek i czytelni gminnych, uniwersytetów ludowych, konserwatorjów, wystaw naukowych, muzeów, teatrów i t. d.

U w a g a: Prawa Instytucji szkolnych zatwierdza Minister Spraw Żyd.

g) ochrona zdrowia ludności żydowskiej, zabiegi dokoła polepszenia warunków higienicznych, walka z chorobami zakaźnymi w obrębie gminy, urządzenie frebłówek, kolonji dziecięcych, okazanie pomocy rozwojowi sportu wszelkiego rodzaju;

h) opieka nad ubogą ludnością żydowską, urządzenie i utrzymywanie w tym celu tanich mieszkań, noclegów, jadłodajni i herbaciarni ludowych, piekarni,

sklepów i składów o sprzedaży przedmiotów pierwszej potrzeby i kierowanie nimi; urządzenie i utrzymywanie instytucji lekarskich i kierowanie nimi;

i) okazanie pomocy w rozwoju pracy produkcyjnej wśród ludności żydowskiej, walka z bezrobociem; urządzenie, utrzymywanie i kierownictwo szkół zawodowych i rolniczych, kursów dla instruktorów, organizacja pozaszkolnego wychowania zawodowego; poparcie racjonalnego postawienia nauk rzemieślniczych; zakładanie, utrzymywanie i kierownictwo warsztatów wzorowych i farm, sadów, ogrodów; organizacja stacji doświadczalnych, wystaw i muzeów; okazanie pomocy w nabywaniu narzędzi, instrumentów i surowców; urządzenie składów i kierowanie nimi;

j) organizacja taniego kredytu, okazanie pomocy kooperatywom spożywczym, wytwórczym i kredytowym;

k) opieka nad ubogą dziećmi i starcami; organizacja opieki nad ubogimi; urządzenie, utrzymywanie instytucji dobroczynnych, ochron, żłobków i in. i kierownictwo nimi;

l) okazanie pomocy ludności żydowskiej w wypadkach klęski żywiołowej, jako—to: zalewu, pożarów i t. p., okazanie pomocy bezdomnym przy powrocie do domów i rozmieszczenie ich na miejscu;

m) niesienie pomocy prawnej ludności żydowskiej;

n) przeprowadzenie badań statystycznych wśród ludności żydowskiej;

o) okazanie pomocy przy regulacji emigracji i kolonizacji Żydów. Urządzenie, utrzymywanie biur informacyjnych i kierowanie nimi. Okazanie pomocy w organizacji (emigracyjnych) kooperatyw robotniczych, organizacja oraz udział w organizacji instytucji finansowych i funduszy dla potrzeb emigracji i kolonizacji ludności żydowskiej. Organizacja kursów i wykładów, poświęconych zagadnieniom emigracji i kolonizacji;

p) prawo do reprezentowania miejscowej ludności żydowskiej wobec państwowych i gminnych instytucji w celu ochrony ogólnoobywatelskich, politycznych i narodowych praw ludności żydowskiej jak również w celu ochrony jej spraw, znajdujących się w granicach kompetencji gminy;

r) udział w ogólnopaństwowych, dzielnicowych i miejscowych instytucjach w osobie odnośnych przedstawicieli na zasadzie specjalnych, regulujących praw.

4) W celu zaspokojenia potrzeb, niezbędnych dla kierowania sprawami żydowskiego samorządu gminnego, Rada gminna, obok dochodów, jakie uzyskuje na zasadzie artykułu 45 p. 1 niniejszego statutu, ustanawia i zbiera specjalne podatki i dochody od członków gminy żydowskiej (56-60 niniejszego statutu).

5) Zakres funkcji Żydowskiego Samorządu Gminnego rozciąga się na teren, zajęty przez gminę, oraz na miejscowości, przyłączone do danego Samorządu Gminnego

6) Żydowskiemu Samorządowi Gminnemu przysługuje prawo na zasadzie prawa ogólnego i cywilnego nabywać w imieniu Gminy za wynagrodzeniem lub bez, albo też pozbywać się majątku ruchomego i nieruchomego, odziedziczać na zasadzie testamentu, przyjmować ofiary, zawierać umowy, wydawać zobowiązania, również wnosić skargi i odpowiadać przed Sądem w sprawach gminy, trzymając się reguł, ustanowionych dla miejskich zarządów gminnych (art. 879 uwaga 4 i art. 1282 uwaga 4 statutu postępowania Cywilnego, Zb. Praw t. XVI cz. I 1914 r.)

7) Żydowskim Samorządom Gminnym przysługuje prawo zawierania spółek i towarzystw, również urządzania zj: złów celem skoordynowania ich działalności, by zaspokoić potrzeby i zadania, które wchodzą w zakres kompetencji wspomnianych samorządów. Zrzeszenia towarzystwa i zjazdy żydowskich samorządów gminnych podlegają ogólnym prawom, ustalonym dla instytucji ziemskich oraz miejskich i wiejskich zarządów.

8) Żydowski Samorząd i Gminy stanowią:

a) Rada Gminna i

b) Zarząd Gminny wraz z wykonawcami instytucjami przy nim istniejącymi.

(d. o. n.)



A. RAJZEN.

## OSTATNIA NADZIEJA.

Gdybym chciał, mógłbym pójść do mego dobrego znajomego, Chaima Szwarcmiana.

Napewno by mi pożyczył kilka rubli.

Jestem przekonany, że by mi nie odmówił, to dobry człowiek.

Tak mawiał zwykle Lejzor do swoich domowników, kiedy było krucho: zbliżała się zima i nie było czem napalić w piecu, kiedy na wielkanoc nie było mąki na macę, albo kiedy nie było pieniędzy na doktora dla chorego dziecka...

Mówiąc to, nie śmiał nikomu patrzeć w oczy.

Zdawało by się, że zwraca się do swojej brody, gdyż spuszczał w takie chwile oczy w kierunku brody.

Ale broda słyszała już to nieraz i nie wierzyła mu snadź, chociaż mówił to zazwyczaj głosem pewnym.

Zato żona Lejzera inaczej przyjmowała te słowa. Chwytała ich się, jak tonący słomki, i robiła mu wyrzut.

— Umiesz tylko mówić! Dlaczegożbyś nie miał doprawdy iść do niego. Włożył byś sobotnie ubranie.

— Napewno by pożyczył — cicho marzył Lejzor. Byliśmy kiedyś przyjaciółmi. Pewien jestem, że by mnie poznał! Jakto nie poznał by, — podnosił głos. Jak ci się zdaje, ile lat nie widzieliśmy się... już. To będzie... chyba...

— A więc nie zwlekaj i idź prosiła Chasia, — przecież my tu giniemy z nędzy.

Napewno pożyczył by, — zapewniał Lejzor dalej... swoją brodę, zamiast odpowiedzi.

Widocznie myśl o tem, że mógł by zaciągnąć pożyczkę, miała dla Lejzora większe znaczenie od samego faktu pożyczki, i nie chciało mu się sprzedawać marzenia za kilku rubli.

Niech pozostanie mi ta nadzieja, — postanawiał sobie w duchu.

— No co, pójdziesz, czy nie? — nalegała żona.

— Pożyczyć — ciągnął dalej Lejzor, — ale niechciał

łoby mi się chodzić. Mam czas. Może obejdziemy się i tak; Bóg nam pomoże...

— Mów, mów; a jak przychodzi do czego, to ani rusz.

O! biedaku nieszczęśliwy!

No co z ciebie będzie? — rozpaczła Chasia trzęsąc głową i zmarszczki na jej twarzy pogłębiały się, a gasnące oczy gasły bardziej jeszcze.

Ale Lejzera nie wzruszało to. Była wszak kobietą! Jak mogła rozumieć, co znaczy nadzieja?!

A gdyby nawet poszedł do niego i pożyczył te kilka rubli, rozeszły by się natychmiast, i zostałyby bez pieniędzy i bez nadziei.

A gdy znów nadejdą ciężkie czasy...

— Małoż to ciężkich czasów przeżył? Co pocznie wtedy? Miałżeby zostać bez promienia nadziei, bez isierki nadziei. Oszaleć można.

— Ale że pożyczył by, to pewne — marzył błogo. Żona milczy. Zła jest. Głupia kobieta, nic nie rozumie, — z pogardą myśli o niej Lejzer.

Minęły lata...

Wiele mroźnych zim bez drzewa i odzieży.

Wiele świąt wielkanocnych bez macy; chorowały dzieci i nie było na doktora.

Troje dzieci umarło Lejzerowi, i nie miał ich nawet za co pochować. Nawet za zimne mogiłki dziecięce trzeba płacić.

Wiele wody upłynęło...

Lejzer wciąż jeszcze czekał i nie zaciągał pożyczki od bogatego znajomego. A w ciężkie chwile pocieszał się:

— Pożyczyć pożyczę, ale wolałbym jeszcze poczekać...

Może się przyda innym razem.

I oto surowe życie zabrało wszystko Lejzerowi. Ale z ostatnią pociechą nie chciał się rozstawać i bronił jej do upadłego.

Aż godzina wybiła. Nędza opanowała go — znów była zima, zachorowało dziecko, zawałił się piec, złamało się łóżko, beznadziejnie podarły się buty, kłamka wypadła i zginęła gdzieś, a zły wiatr wdzierał się przez niedomknięte drzwi i hulał sobie po pokoju.

— Zdawało się, że nędza, ta stara ohydna jędza chwyciła go za gardło i dusi.

Szamotał się, jak mógł; wyrwał się z jej objęć, wreszcie postanowił...

— Idę do Chaima Szwarcmiana pożyczyć kilka rubli — oznajmił domownikom; ale w głosie jego nie było już dawnej pewności: Lejzerowi wydało się, że coś uciekło od niego, wyrwało się piersi...

To była nadzieja, jedyna jego nadzieja.

Przeł. C. Meersonówna.



CH. N. BIALIK.

\* \* \*

Wiem, że się gwiazdka zapadnę w tumany  
I szczególnie ma mogiła;  
Leoz męka moja—żywa, jak wulkany,  
Po wiek się będzie tliła.

Wielka i groźna, jak potęga Piekła,  
Nad rzeźnią niech się krwawi,  
Niech gardło świata, jak hyena wściekła,  
Tą męką się udławi;  
Niech się po niebie i po oalej ziemi  
Rozleją straszne trądy,  
Niech trysną soki gniewu trującemi  
Góry, i morza, i lądy;  
Niech przejdą w pokolenie z pokolenia  
Świadkowie zrącej męki  
I niech wstrzymają wielki dzień zbawienia  
Przedśmiertne nasze jęki.

Leoz, gdy nadejdzie dzień i ooczy prawdy saklane,  
Nikoziemny blask roztoozą,  
I flagi, we krwi naszych sióstr skąpane,  
Nad światem zalopoczą  
I błysnie sfalszowana pieczęć Boga,  
Bezwstydnie patrzą w lazury,  
I korowody z kłamną pieśnią wroga  
Hukną na plaću tortury—

Wtedy krew nasza oaly świat zaleje  
I słońce płamą Kainową  
Przypieczętuje niesłychane dzieje  
Krzykiem o pomstę przed Jehową.  
I gwiazdy zadrzą: „O, dzień kłamstwa!  
Niebios Królu!

O, męko niesłuchana!”  
I wstanie groźny Bóg—zaryozy z bólu,  
I wzniesie się dłoń Pana...

Przeł. C. Meersonówna

Z okazji zaręczyn towarzyski naszej

**LEI ZAMIECZKOWSKIEJ** z p. **JÓZEFEM ZAMIECZKOWSKIM**składa serdeczne życzenia  
Związek BNOTH-SJON w Tomaszowie Maz.Z okazji zaręczyn tow. naszej **LEI ZAMIECZKOWSKIEJ**  
z p. **JÓZEFEM ZAMIECZKOWSKIM**składa serdeczne życzenia  
Komitet BNOTH-SJON w Tomaszowie Maz.

Zamiast kwiatów—2 drzewka w „Lasku Hercla”.

**ODPOWIEDZI REDAKCJI.**

Czytelnikowi Sz. D. Zupelną ma Pan rację. Artykuł jest streszczeniem referatu, a bajka mówi o tej samej osobie, co feljeton.

Panu Zwi B. Drugiego kawałka nie możemy drukować ze względów cenzuralnych. Należało by dostarczyć oficjalne protokoły sądowe.

P. Raf... Fus... Nie nadaje się do druku.

P. Ksaw... Lip... „Ból Izraela” nie nadaje się do druku  
Studentowi S. Kost. Wobec usterek językowych nie możemy skorzystać. Prosimy o żydowskich autorów i żydowskie tematy.

P. M. Gin... Łódź. „Ojczyzna moja” nie nadaje się do druku. Prosimy o inne wiersze.

Pracownia Ubiorów Męskich 152

**Zygmunt NISSON**

SENATORSKA 26. TELEF. 101-48.

Poleca na sezon bieżący ostatnie nowości  
Wielki wybór ang. towarów. Robota solidna.

**SKŁAD**

wyrobów żelaznych i stalowych, artykułów technicznych oraz maszyn i narzędzi rolniczych.

**SPRZEDAŻ**

żelaza, blachy, metali, odlewów, gwoździ i wag

**Bracia Tomkiewicz**

Warszawa, Graniczna 11. Telefon 107-08.

Firma istnieje od 1902 r.

Krawiec Męski 151

**Herman LIPSZYC**

Wierzbowa 5 (Plac Teatralny) tel. 86-48.

POLECA NA SEZON BIEŻĄCY OSTATNIE NOWOŚCI  
WIELKI WYBÓR ANG. TOWARÓW. ROBOTĄ SOLIDNĄ

Prawdziwa przyjemność!

Pijcie tylko powszechnie znaną herbatę

**„INDIANA”**

znana ze swej dobroci i aromatu. Gwarancja netto wagi.  
KANTOR I SKŁAD: Warszawa, Nałewki 13. Telef. 222-23.

**Brylanty** — oraz —  
wszelką biżuterię

kupuje po cenach najwyższych

**MAGAZYN JUBILERSKI I. LEWINSTEIN**

Nowy-Świat 36. Telef. 177-91.

**Brylanty, Perły i Biżuterię**

kupuję — najsumienniejszą płacę.

**S. SZLESINGER**

Miodowa № 1. Telef. 230-93.

ABONUJECIE I ROZPOWSZECHNIJECIE

# „TYGODNIK ŻYDOWSKI”

Przedpłata wynosi: kwartalnie mk. 15  
(kor. 30), miesięcznie mk. 5 (kor. 10).

## Międzynarodowe Biuro Ogłoszeń



PRZYJMUJE OGŁOSZENIA  
WSZYSTKICH GAZET  
i TYGODNIKÓW.

UKŁADA REKLAMĘ ORYGINALNĄ  
SYSTEMEM AMERYKAŃSKIM.

WARSZAWA  
Galerja Luxenburg

Tel. 62-36, 88-35.

Za załączeniem niniejszej firmowej kartki dajemy odpowiednie rabaty przy zamówieniach do wszystkich gazet.

Karbid, świece  
i różne  
artykuły chemiczne  
**L. FRIED**  
WARSZAWA  
Graniczna 9. tel 235-82

Egz. od r. 1900.

Farby i artykuły techniczne i chemiczne

## A. Engel

Warszawa, Graniczna 16.  
Telefon 118-53.

MANICURE „LEONJA”

Leszno 48, m. 13.

Przyjm. od 11—3 i 4—7 w.

## E. W. I. G.

Pierwsze Warszawskie Importowe Towarzystwo z o. p.  
Najtańsza i najlepsza herbata cejlońska i chińska do nabycia we wszystkich hurtowych składach i sklepach detalicznych towarów kolonialnych.

Warszawa, Leszno 10,  
TELEFON 306-26.

Pijcie tylko powszechnie znaną herbatę

## T-wa „SYNAPL”

Kantor i Skład

Warszawa, Twarda № 15.

— Telefon № 199-89. —

Właściciel N. D. BERGMAN.

**Motory,** obrabiarki do metali i drzewa  
sprzedaje  
Biuro Techniczne **L. W. Zenftman**

LESZNO 67/41. — Telefon 231-36.

PRACOWIA SUKIEN  
i OKRYĆ DAMSKICH

## Janiny GOLDFLAM

o o Chmielna 49. o o  
176-79 TELEFON 176-79.

Lekarz-  
Dentysta **M. Szpinak**

Pl. Żelaznej-Bramy 3, telef. 151-72.